

ANTONINA WOJCIECHOWSKA

ur. 1929; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, odpusty, straż pożarna, orkiestra wojskowa, lokale gastronomiczne, piekarnie, park Czartoryskich, kino Corso, Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, Wisła, życie codzienne, życie kulturalne, kultura

Przedwojenne Puławy

Strażaków pamiętam, bo to zawsze były odpusty, był cały plac zastawiany kramami i wtedy straż miała swój wóz, bo to była wielka feta i trzeba było wystawić wszystko, co się miało najlepsze, strażacy jeszcze układali swoje hełmy błyszczące, wypucowane do połysku. Jeszcze pamiętam te beczkowsy z końmi w zaprzęgu, bo nic innego nie było. [To było] pod kościółkiem, u podnóża [wszystko] było zastawione kramami, huk korkowców, z korkowców się strzelało, trąbiło się na kogucikach, zgiełk, hałas, radość wielka. Tak że były to miłe czasy, mimo że bardzo skromne.

Pamiętam jak przez mgłę pogrzeb serca Piłsudskiego. Wiem, że to była straszna sprawa, tu na placu pod garnizonowym kościołem, tu był przecież taki duży plac, bo to i boisko, i to wszystko było zajęte, pamiętam. Była msza, orkiestra grała wszystkie marsze żałobne, to było straszne dla dziecka. Bardzo lubiłam w ogóle orkiestrę wojskową, jak były jakiegokolwiek uroczystości, to było u nas słycać w domu, bo to w linii prostej niedaleko jest, tak że zaraz biegłyśmy i już byłyśmy na placu, ale wtedy to była taka chwila jakiegoś naprawdę wielkiego smutku, wielkiego przygnębienia, tak jak przez mgłę pamiętam. Pamiętam ołtarz polowy, pamiętam skupisko ludzi i tę orkiestrę. Nic właściwie poza tym nie pamiętam.

Knajpa pana Weppy była tu, gdzie Din obecnie, knajpa pana Mizery to było tak na ulicy pośrodku, tu gdzie jest Praktyczna Pani, w tym rejonie. Szereg sklepów spożywczych, skład apteczny, księgarnia pana Kotera, tutaj sklepy, bo tutaj gdzie jest teraz skwerek i sklep, nie pamiętam, to tam też taka oficyna stała i tam był sklep, tam był jakiś magazyn, a za okupacji to był sklep taki, właściciel niemiecki [był], wszystko było tam. Były i techniczne [rzeczy], i rowery, i spożywcze, i jakieś inne, wszystkie branże handlowe były. No i tutaj była ta piekarnia PSS-u, skład opałowy i taki budynek był PSS-u. [Restaurację miał] Krzyżanowski, [był] Bristol, Czapla, to tutaj gdzie siostry mają swój budynek, to tutaj była restauracja, vis-à-vis szpitala Świętego

Karola [Boromeusza]. Krzyżanowska była tu, gdzie jest Bristol. Czy pan Krzyżanowski miał, a może Krzyżanowski miał, a później Czapla. Na rogu Piaskowej to miał Wydra, w głębi tu gdzieś w okolicach tej Praktycznej Pani to miał Weppo i Mizera. Obok była piekarnia pani Drewien, tu na Lubelskiej już mówię, tu była piekarnia pani Drewien. Piekarnia Warszawska to była Kellera, a Keller to był nauczyciel. Vis-à-vis Bristolu, tu gdzie jest narożny ten budynek, to była Warszawska, tak, znaczy Kellera, a później Warszawska tak zwana. A jeszcze po przeciwnej stronie pani Wilczyńskiej była piekarnia. Poznański miał na Piaskowej. Masarnia Rodakowskiego była gdzieś tam w rynku, ale nie pamiętam nawet, jak ta ulica się nazywała.

Dorożkarz Czuchryta to mieszkał na Kazimierskiej, tutaj po sąsiedzku pod trzynastką, dorożkarze byli przy stacji kolejowej, towarowej i na Wólce, tam było najwięcej dorożkarzy. Wólka Profecka była właściwie wsią, a w tej chwili to już nic nie ma po niej, tylko są same budynki, skrawki są tylko na obrzeżach. Przed wojną to tam bywałam z uwagi na to, że tam jest niedaleko cmentarz puławski na Piaskowej, przecież tam Piaskowej nie było, tam był targ świński i tutaj zlepek tych budek, budeczek, tam też było wszędzie to żydowskie handlowanie. Tam też dużo Żydów było, właśnie w tym samym centrum te wszystkie skupiska. Gdybyśmy nawet wzięli pod uwagę, że było pięćdziesiąt procent Polaków, a pięćdziesiąt procent Żydów, to gdzieś oni się musieli ulokować. Ja mówię o samych Puławach, bo Włostowice nie należały do Puław kiedyś, przed wojną.

W parku, koło [Świątyni] Sybilli rośla taka olbrzymia gruba lipa, ale to gigantyczna. Wokół niej była taka ławeczka, tam był dość duży plac i tam zawsze grała orkiestra wojskowa, w sobotę czy w jakieś inne świąteczne dni i tam właściwie było całe skupisko [ludzi] w tym parku. Kto sobie szedł na spacer, to na spacer, kto sobie chciał posłuchać muzyki, posłuchał muzyki, bo niekoniecznie taneczna była, była i poważna, zupełnie przyzwoita była muzyka, wszyscy przychodzili, wszyscy się cudownie bawili, to były naprawdę bardzo przyjemne momenty.

Kino Corso to było tu, gdzie skwerek teraz jest, budka z kwiatami teraz jest. Tam było kino Corso. [W środku] był balkon, była też taka raczej sceneria teatralna, jeśli chodzi o salę, taki układ teatralny. Scena była taka dość duża, bo tam stało pianino, kto grał, to już nie wiem, później to już nie grali, za okupacji to już nie grali, już pianina tego nie było. A później dopiero tutaj drewniak taki był zbudowany, a później murowaniec, bo tutaj cały ten teren to był teren jednostki wojskowej, stadion był.

Jeśli chodzi o Instytut, to nazwę miał Watykan puławski. Taką miała nazwę ta elita instytucka. Mimo że nie było tych bloków, nie było zamieszkań, to wszystko były pracownie instytuckie, tam ludzie nie mieszkali. Ludzie mieszkali tylko na dole, tam chyba jeszcze jest ten budynek, na dole, co się do Browarnej dochodzi. Na dole, tu w parku, tutaj przy bramie – też była taka brama drewniana, tam gdzie teraz WC stoi, to na tym odcinku była brama drewniana, a wewnątrz był budynek, w którym mieszkali ludzie, właśnie pracownicy Instytutu. Było pięknie, dziedziniec, fontanna, piękne

roślinki. To była elita przed wojną.

Taki drewniany most był, pięknie było, na plażę się chodziło. Wisła zawsze dla mnie była [czymś] pięknym, ale i wrogim, ja się po prostu boję wody, nie znoszę powyżej kostek. Była piękna zawsze, przepiękna, zawsze urodziwa, zawsze wesoła, zawsze coś się na niej działo. Była pielęgnowana i stateczki pływały i jakieś na tych stateczkach były zabawy, a teraz to wszystko jakoś tak poszło [w zapomnienie], może dlatego, że są lepsze dyskoteki jak te nasze naturalne zabawy. Pamiętam przystań, jak były stateczki, tam też koleżankę mam. Pamiętam te domy, które [tam] były, jak tylko troszeczkę wody przybyło w Wiśle, to zawsze były zalewane, bo chatki tych pracowników żeglugi były prawie że na barkach budowane i zaraz wody dotykały.

Swoje miasto, Puławy, wspominam z łezką w oku, wielka kultura, kolebka całego województwa bym powiedziała, bo nie słyszałam, żeby gdzieś większa kultura była. Żeby społeczeństwo [tyle] wniosło właściwie w całą kulturę państwa, poprzez Instytut, poprzez naukowców naszych puławskich, zresztą wszelkie działania szczególnie poprzez Czartoryskich, którzy naprawdę zostawili duży majątek kulturalny, który puławskie społeczeństwo umiało wykorzystać i wykorzystało prawdopodobnie do końca. Tylko szkoda, że się nie utrzymało na tak wysokiej kulturze do samego końca, że zaczyna gubić ją po trochu. Bo jak się coś ma, to trzeba to hołubić, trzeba pieścić, trzeba pokazywać z jak najlepszej strony, a nie pogardzać tym, nie zaniedbywać to, nie używać tego od święta. Ja taką bolesną chwilę przeszłam 3 Maja, kiedy obchody zawsze były, brzmiały tym patriotyzmem, aż dudniało, aż się serce radowało, a dzisiaj śladowo parę osób przyjdzie, no, tak wypada, to złożę wiązanekę.

Data i miejsce nagrania	2004-05-11, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"